

PODLASIAK

tygodnik polityczno-społeczno-narodowy, poświęcony sprawom ludu podlaskiego

Warunki przedpłaty:

Kwartalnie 3 złote

łącznie z przes. poczt.

Numer pojedynczy 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji:

Biała-Podlaska, ul. Krzywa № 31.

Konto czekowe P. K. O. № 62.268.

Biurowisko Redakcji i Administr. otwarte od 10—3 popoł.

Ceny ogłoszeń:

Strona $\frac{1}{2}$ 80 zł., $\frac{1}{4}$ 40 zł., $\frac{1}{8}$ 22 zł.,
 $\frac{1}{16}$ 12 zł., $\frac{1}{32}$ 8 zł., $\frac{1}{64}$ 5 zł.;
 Nekrologi i ogłoszenia wśród
 lub przed tekstem o 100% drożej.
 Drobne po 10 groszy za wyraz.
 Przy kilkakrotnym umieszczeniu
 odpowiedni rabat.

Kto dostanie ziemię?

Jak już zapowiadaliśmy, podajemy niżej w dalszym ciągu artykuł o reformie rolnej, nie biorąc zresztą za jego treść odpowiedzialności. Czynimy to zresztą w przekonaniu, że ta tak zawiła sprawa zostanie przez wszystkich przemyślana i dobrze zrozumiana. Przep. Red.

W dniu 20 lipca 1925 r. przyjęty został przez Sejm w 3-iej czytaniu projekt o wykonaniu reformy rolnej.

Projekt ten przewiduje na cele parcelacji 2 miliony hektarów ziemi z majątków rządowych, kościelnych i prywatnych z tem, że rok rocznie poczynając od 1926-go roku, musi być przeznaczony na parcelację 200.000 hektarów ziemi.

Według art. 44-go projektu o reformie rolnej przy każdej parcelacji majątku ziemskiego lub jego części, winny być z reguły tworzone gospodarstwa dla bezrolnych rodzin stałej służby folwarcznej, tracącej pracę wskutek parcelacji danych obszarów.

Art. 51-y mówi, że nabywcami gruntów wydzielonych z dóbr kościelnych mogą być wyłącznie wyznawcy tego kościoła, do którego należały przedtem te dobra.

Art. 50-y mówi, że parcelowane obszary winny być zużytkowane przede wszystkim na uzupełnienie karłowatych gospodarstw pobliskich wsi, a następnie w tymże artykule jest dalej mowa o tem, że Minister Reform Rolnych może zarządzić aby, cały obszar parcelowany lub jego część, przeznaczony został na sprzedaż kandydatom z pośród mieszkańców powiatów lub gmin, szczególnie przeludnionych i wymagających uzdrowienia stosunków agrarnych.

Wreszcie artykuł 52-i określa, że przy wszelkiej parcelacji w pierwszym rzędzie z pośród kandydatów na otrzymanie ziemi będą uwzględniani dzierżawcy i oficjaliści majątków parcelowanych, zasłużeni żołnierze, rodziny poległych żołnierzy, wychowawcy szkół rolniczych i reemigranci.

Przypatrzmy się teraz bliżej tym wszystkim artykułom i zastanówmy się co one znaczą.

Według art. 44-go z każdego majątku prze-

znaczać się będzie przede wszystkim część dla miejscowych ordynarjuszów, to jest, dla miejscowej służby folwarcznej. Ponieważ w większych majątkach wypada mniej więcej 1 ordynarjusz na każde 16 hektarów ziemi, to przy parcelacji rok rocznie 200.000 hektarów ziemi spadnie z etatu około 12.500 ordynarjuszów. A ponieważ nadzieją ziemi dla ordynarjuszów projektuje się z 5-ciu hektarów, to już dla samych ordynarjuszów odejdzie z parcelowanej ziemi bez mała trzecia część, t. j. 62.500 hektarów.

Ale to dopiero początek. Art 51 mówi że dobra kościelne mogą być parcelowane tylko pomiędzy wyznawców tego kościoła, do którego te dobra należały.

W powiatach południowych ziemi lubelskiej, głównie na Chełmszczyźnie i na Podlasiu, w województwach Białostockiem, Wileńskiem, Nowogródzkim, Poleskiem i Wołyńskiem jest dużo majątków, należących do kościoła prawosławnego. Według projektu ustawy o reformie rolnej ziemia ta ma się dostać w ręce prawosławnych, a chłop-katolik za to, że trwał przy wierze ojców swoich i dziadów, jak był bez ziemi, tak bez ziemi zostanie, bo ziemia z tych majątków pójdzie dla białorusinów i ukraińców.

Nie dość tego, bo art. 52-gi mówi, że pierwszeństwo do ziemi parcelowanej mają dzierżawcy i oficjaliści parcelowanych majątków, żołnierze, rodziny poległych żołnierzy, wychowawcy szkół rolniczych i reemigranci, a ty chłopie, znaczący się, czekaj na końcu, może dopiero wtedy coś ci na nos spadnie.

To wszystko jeszcze mało, bo art. 50-y w drugim rozdziale mówi, że „Minister Reform Rolnych może zarządzić, aby cały obszar parcelowany, lub jego część, przeznaczony został na sprzedaż kandydatom z pośród mieszkańców powiatów lub gmin, szczególnie przeludnionych i wymagających uzdrowienia stosunków agrarnych, a wskazanych przez Ministra Reform Rolnych“.

Wiadomo powszechnie, że temi powiatami i gminami „szczególnie przeludnionymi i wymagającymi uzdrowienia stosunków agrarnych“ okażą się powiaty i gminy Małopolski. O to się już po-

starają sejmowi z tych okolic i te stronnictwa, które wpłynęły na przegłosowanie takiego projektu ustawy w Sejmie, a które będą miały oczywiście wpływ na to, kto ma być Ministrem Reform Rolnych i jak ma dysponować ziemią. To znaczy, mówiąc prostymi słowami, że ziemia na kresach wschodnich i przedewszystkiem w b. Kongresówce i w Wielkopolsce i na Pomorzu dostanie się galicjakom, a może nawet i Rusinom ze wschodniej Małopolski, a ty chłopie z ziemi Mazowieckiej, Poznańskiej i Pomorskiej, będziesz się temu przyglądał, jak ci tę ziemię z przed nosa zabiorą i oddadzą drugim.

A na zakończenie dodać trzeba jeszcze jedno. Ziemia dworska ma niby być parcelowana na tak zwane uzupełnienie gospodarstw drobnych karłowatych, czyli na dodanie ziemi tym gospodarzom drobnym, co mają teraz po kilka morgów. Na ten cel ma być rozparcelowane 2 miliony hektarów, a wiadome jest przecie, bo samo Ministerstwo Reform Rolnych to obliczyło i podało do wiadomości ogólnej, że na uzupełnienie wszystkich gospodarstw karłowatych do tej wielkości, aby każde wynosiło conajmniej 5 hektarów trzeba by było użyć nie mniej jak 6 milionów hektarów.

Cóż z tego wynika? Otóż wynika z tego to, że ziemi dla wszystkich w żadnym razie nie starczy, że na pięciu małorolnych może dostanie ziemię jeden, a czterech ziemi nie dostanie. Można już teraz sobie wyobrazić, jakie to będą o ziemię targi, zabiegi, przekupstwa i nadużycia. Ziemię otrzyma nie ten który jest najpracowitszy, najlepszy gospodarz i najzabiegliszy, a ten, kto będzie miał głośne gardło, kto będzie miał poparcie swoich znajomych posłów i urzędników, albo kto się okupi. Wszyscy inni ziemi nie dostaną.

Co będzie z tymi, którzy ziemi nie dostaną? Łatwo to jest przewidzieć.

Robotnicy folwarczni — t. zw. ordynariusze — straciwszy pracę na folwarku, który zostanie rozparcelowany — pójdą na poniewierkę, rzucą się do miast, aby szukać pracy w fabrykach, a tam przekonają się, że pracy tej niema, bo dla miejscowych robotników jej brak i coraz więcej jest wśród nich bezrobotnych. Rzucą się wtedy do wyjazdu zagranicę, na emigrację za morze, kto będzie miał jeszcze jaki grosz, i tu się przekonają, że zagranicę wyjechać nie tak łatwo, chyba do takich krajów, gdzie inni nie chcą jechać, bo tam panują febra, malarja i inne choroby, które dziesiątkują przedewszystkiem przyjezdnych.

Nie znajdą więc pracy nigdzie, czeka ich głód i nędza.

Robotnicy sezonowi utracą również wszelki zarobek po rozparcelowaniu folwarków, a tak samo i dniówkowi. Pierwsi zmuszeni będą szukać pracy poza krajem, o co, jak mówiliśmy wyżej, coraz trudniej, drudzy będą się musieli zadowolić tylko tem co na własnych gospodarstwach mają, a więc cierpieć będą niedostatek, bo nigdzie nie będzie można — zarobkiem na stronie dorobić tego, czego własne karłowate gospodarstwo nie da.

A pozostali małorolni? Czyż trzeba jeszcze dodawać, jaka się zacznie walka o ziemię po parcelacji, jak będą wszyscy zawiedzeni zazdrością ziemi tym, którym się udało ją dostać, jak po-

żądliwym okiem spoglądać będą wszyscy nieobdzieni na ziemię bogatszych chłopów, jak będą żądać od swoich posłów, żeby uchwalono parcelację i tych wszystkich zamożnych gospodarstw chłopskich.

Oto jakie skutki gotuje uchwalony w takiej formie projekt o reformie rolnej, który nikogo nie zadowolni, a wszystkich między sobą pokłóci, wywoła walkę o ziemię, czego będzie skutkiem, że ziemię dostaną nie najlepsze jednostki, ale najgorsze i najmniej godne jej posiadania.

O polityce we Francji.

W odpowiedzi na wywiad — jednego z deputowanych w jego okolicy, gdzie jednomyślnie wybrano socjalistę na przedstawiciela małych właścicieli ziemskich, zadowolonych z kwitnącego stanu swych posiadłości, — wywiad który dowiódł, że wyborcy nie rozumiejąc słowa „socjalista“ — nie wiedzieli za kim głosowali — największy pisarzy francuskich tak określa znaczenie socjalizmu:

— „Socjalizm we wszystkich objawach jest *wywłaszczeniem* średniego i małego właściciela ziemskiego. Jest to ziemia wydana finansistom międzynarodowym. — Jestto najokrutniejszy rodzaj niewoli: zaprzędanie niewolnicze *stowarzyszeniom finansowym bezosobowym i bezimiennym* obywateli państwa. Jest to olbrzymi rabunek kosztem ludności posiadającej tradycyjnie ziemię ojczystą, — na korzyść bogatych, wielkich banków. — Czynność ta jest już rozpoczęta przez prawa paraliżujące możliwość dawną dziedziczenia i przez projekt obcinania własności obywateli na rzecz państwa. —

Ciało parlamentarne i prasa służalcza maskują, jak mogą, te prawdy szumnymi frazesami, aby ich publiczność, nie rozumiała... Pisarz, którego przytaczam, — sam był długo posłem; nazywa się Leon Daudet i jest bezsprzecznie pierwszym w Europie pamflicistą i jednym z najbardziej wykształconych ludzi swego czasu. Francuzi uważają go za pierwszorzędnego romansopisarza. Pozwólcie mi przytoczyć również zdanie o polityce jego ojca, — znanego w świecie całym, pisarza, Alfonsa Daudet.

— „O polityko nienawidzę ciebie! Nienawidzę ciebie za twoje grubiaństwo, twoją niesprawiedliwość, twoją wściekłość złą i krzykliwą.

Nienawidzę ciebie, bo służysz za płaszczyk całej głupocie, całej chciwości, całemu próżniactwu tych, którzy ci się oddają mówiąc, że walczą o dobro narodów.

Nienawidzę i ^zbie, bo dzielisz zacne serca obywateli stworzone dla jedności. — Nienawidzę cię, bo wiążesz ze sobą w nierozdzielne stadła ludzi zupełnie do siebie niepodobnych, bo jesteś czynnikiem rozkładowym prawości sumienia ludzkiego, bo dajesz przyzwyczajenia kłamstwa, podstęp.

Nienawidzę cię nakoniec, o polityko, bo tyś wywołała ten sąd okrutny Henryka Heinego, „We Francji niema już narodu, są tylko partje polityczne.“

Nieżyjący od dawna Alfons Daudet mógłby dziś dodać jeszcze: „Nienawidzę cię polityko, bo popychasz do zbrodni“.

Całemu światu znana jest bowiem tragedia śmierci syna Leona Daudet, czternastoletniego pięknego i dobrego chłopca o słabej trochę woli i słabym zdrowiu. Padł on ofiarą politycznej nienawiści lewicy dla jego ojca. Wciągając dziecko nieświadzone w straszną, brudną intrygę anarchistów, chciano osiągnąć ojca w nieskazitelnej opinii rodzinnej i politycznej. — Zamordowano dziecko przedstawiając niezręcznie morderstwo jego jako samobójstwo. — Najgodniejszym nienawiści w całości tej okropnej historii jest fakt, że ciało sprawiedliwodawcze, pod wpływem polityki, zdusiło prawdę, odmawiając ojcu sądowego dochodzenia prawdy. Śledztwo poruczone zostało osobom urzędowo obwinionym o to morderstwo. Można się łatwo domyśleć, jaki tego śledztwa był skutek.

Na zakończenie przytoczę jeszcze zdanie, nieżyjącego dziś również pisarza, Emila Zoli, — pomieszczone w piśmie „Intransigeant“, — 28 marca 1908 roku:

„Izba deputowanych są to szumowiny nieuctwa i próżności, które ogólne głosowanie przynosi do Paryża. — Poliszyneli jednego dnia, — wielkości nieznane prawdziwej zasłudze, — płaskie pyszałki, — zawsze gotowe wesprzeć najsilniejszego, za co przyjmują z wdzięcznością kość do ogryzienia. Mózgi chore, marzące o pomśczeniu wiecznych zawodów na arenie politycznej działalności. — Żołądki nienasycone nigdy i wszystkie głupoty puszczane na wolność, by ogłupiać naród.

Gdy człowiek zdrowy na umyśle, przechodząc, rzuci okiem na ten zamęt, który wiecznie fermentuje, — zatrzyma się zdumiony, przygębiony strasznym widowiskiem... Jaki? — jest że to możliwym, aby to byli przedstawiciele Francji?

Nie! — Francja jest gdzieindziej; niema jej z robactwem, które ją toczy; jest ona z masą dzieci swych pracujących ciężko na to robactwo“.

Pismo, które nam przypominało w tych dniach wyżej przytoczony sąd Zoli o parlamencie francuskim, — dodaje:

— „Jestto zawsze na czasie jako określenie izby deputowanych tutejszej i można toż samo powiedzieć o sławnym kartelu lewicowym, którym nas udarowały wybory jedenastego maja 1925 roku.

Widzicie więc, mili czytelnicy, że pomimo całego morza krwi, — w której utopiono podczas rewolucji starą monarchiczną tradycję we Francji, wadliwą może, ale która przez lat tysiąc budowała wielkość, — piękno artystyczne i bogactwo ekonomiczne państwa, pomimo tego że rządy wybierane są dziś powszechnym głosowaniem, — nie są one od dawnych lepsze, a przeciwnie. — Naród nienawidzi tutaj swego r^{pow} i gardzi nim nawet, — co dostatecznie wi^{al} z określeń przytoczonych autorów. Wyczerpany ciężkiem przejściem długiej, ostatniej wojny, — w niemożliwości wydania człowieka, któryby zaprowadził zbawienne reformy, znosi z odrazą, ale bez buntu swój rząd bezrozumny, pozbawiony religii i wszelkiej moralności, — widząc że z przypuszczalnej rewolucji wyjdzie to samo czupiradło krzykliwe i chciwe łupieży, tylko ze zmienionem nazwiskiem. — Broń Boże Polskę od takiego postępu!

Paryż 10 września 1925 r.

Dr. Ant. z Myszyńskich Ungauerowa.

Jaka jest dzisiejsza szkoła.

W szkole obecnej ogólnokształcącej nauczyciel ma nie tylko uczyć, ale nauczyć i wychować. Nauczanie w obecnej szkole ma charakter wychowujący, dąży więc do urobienia inteligencji i silnego charakteru dziecka. Nie znaczy to, aby celem obecnej szkoły był tylko cel formalny t. j. samo wychowanie, lecz zarówno nim jest i podawanie wiedzy, gdyż pierwszy cel wynika z drugiego. Szkodliwym byłoby przeładowanie mózgu dziecka materiałem naukowym, gdyż umysł dziecka w tym wieku jest zbyt słaby, a przez ogrom pracy szybko się wyczerpuje. By jednak postawić na tem stanowisku obecną szkołę i wbijać do mózgu od rana do nocy jak najwięcej wiedzy, jak to sobie życzą rodzice po wsiach, to nie ulega wątpliwości, że mielibyśmy ludzi — matolków, bez wychowania i zaradności w życiu.

Typowym przykładem tego były szkoły zaborcze, a szczególnie u nas na Podlasiu — rosyjskie, gdzie nawet i ten cel nie był należycie uwzględniony, gdyż wszechwładny car, władca absolutny, nie chciał mieć uczonych. W szkołach tych zabijano ducha młodzieży, najszlachetniejsze uczucia, zasady humanitarności, kazano zaprzeczyć się własnej wiary. Za Boga uznawano cara, a na jego cześć kazano wykuwać dziesiątki wierszy, znaczenia których dziecko nie rozumiało. Również i inne przedmioty naukowe dziecko musiało uczyć się napamięć, wskutek czego korzyści z takiej nauki były małe. Dziecko bowiem po ukończeniu szkoły nabytej wiedzy nie umiało zastosować w życiu, a co gorsze, że wiedzę tą drogą nabytą, szybko zapominało.

Słowem metoda ta t. zw. werbalna, nie kształciła władz umysłowych dziecka, lecz zbyt cennie je obciążała. Nie dbano o rozwój duchowy i fizyczny dziecka.

Mimo tylu stron ujemnych, szkoła zaborcza zyskała sobie na uznanie wśród obywateli wiejskich, a to dlatego, że uczono tam od wschodu do zachodu słońca, a dziecko, gdy przyszło do domu, tyle miało zadanych lekcji, że napewno za trzy wieczory nie nauczyłoby się, a co ważniejsze, że porządnie bito...! W polskiej szkole teraz inaczej. Gdy dziecko przyjdzie do domu, zajrzy trochę do książki i już biegnie bawić się! „Nauczyciel źle uczy, bo mało zadaje, uczy tylko pięć godzin, a w klasie nigdy kija nie użyje! Ruskie szkoły były lepsze“ — takie i inne uwagi słyszy pracujący nauczyciel na wsi. Dziwnem jest, że w naszych polskich głowach brak trochę zdrowego rozsądku i logicznych myśli. Wszak łatwo jest zrozumieć, tembardziej jeżeli się doświadcza, że nawet dorosły człowiek słuchający przez dłuższy czas jakiejś mowy, choćby bez skupienia uwagi i bez względu na to czy go interesuje lub nie, znudzi się, czuje się zmęczonym, radby wtedy pójść do domu, a jeżeli nie wypada — drzemie. Czegóż żądać od dzieci, których uwaga co chwilę się odrywa, a umysł jest słaby? Pięciogodzinna praca, aż nadto umęczy ucznia w szkole, bowiem w ciągu tego czasu dziecko musi dokładnie rzecz pojąć nie sposobem mechanicznym, lecz rozumem, własną obserwacją i drogą samodzielną.

nej pracy, wskutek czego ślęczenie wieczorami nad książką w domu jest zbyteczne, a nawet szkodliwe, bo niejedno z dzieci zepsułoby oczy przy tak nadzwyczajnie stosowanej ekonomii domowej jak np. przy świetle szczepki lub kawałka łójówki.

Zapomnieć również należy o używaniu w szkole różgi, która tylko w średniowieczu była symbolem władzy nauczyciela, a w szkołach zaborczych szafowano nią nie bardzo skąpo, zabijając w uczniu ambicję. Wyglądało to, jak w menażerji, gdzie dzikie bestje dostawały cięgi za swe niewinne występki. W szkole dzisiejszej w ten sposób już się nie wychowuje, a nawet z całego serca życzylbym ojcom zmienić tę starą metodę w wychowaniu własnych dzieci, gdyż bliższa celu jest droga dzisiejsza, niż kij, którego nawet dobry gospodarz nie używa do chłosty zwierząt domowych.

Nie dziwię się, iż większość społeczeństwa nie docenia wysokości zadania dzisiejszej szkoły, a to z tego względu, że jest stale pod wrażeniem zasad i ustroju zaborców, pod wrażeniem spędzonych lat w szkole rosyjskiej, w której się wychowywało. I dziś jeszcze mile są wspomniane epizody z życia tej szkoły, które dziś już nie mają miejsca w obecnej. Z tego jednak wypływają przykre następstwa, gdyż to niedocenywanie wartości ustroju dzisiejszej szkoły jest tamą jej rozwoju. Najlepszym dowodem tego są sumy budżetów szkolnych poszczególnych gmin, gdzie rodzice na zebraniach ogólnych starają się ograniczyć je do minimum. Przez ograniczenie budżetów szkoła odczuwa szalone braki, czy to w pomocach naukowych, czy w sprzętach szkolnych. Wobec dzisiejszych postępów pod względem metody prowadzenia lekcji, niezbędne są przeróżne aparaty i obrazy, na które trzeba pieniędzy. Ze smutkiem jednak podkreślić trzeba, że w niejednej szkole brak nawet ławek, lepszej tablicy, którą zastępuje kawałek deski, wiszącej na ścianie. Rodzice chętniej powinni przykładac się do powiększania sum budżetowych, przez co w wielkiej mierze przyczynią się do podniesienia swej szkoły, w której ich dzieci w bardzo łatwy i przystępny sposób nabędą wiedzę.

A więc porzućmy przesadny zabobon, że w szkole mają być tylko ławki, tablica i nic więcej. Szkoła musi mieć dużo więcej, gdyż nie gdzieindziej tylko tu dziecko musi wszystko widzieć i zapoznać się ze wszystkim, aby po opuszczeniu szkoły, w której między innymi słyszało o mikroskopie, nie powiedział, że to jest mała armata, gdy go zobaczy.

Warto zastanowić się nad tem przysłowiem: „Jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz“!

Józef Mazur
nauczyciel w Błotkowie.

Przy przesyłaniu prenumeraty
pamiętajcie o funduszu prasowym
„Podlasiaka“.

Rada Szkolna Powiatowa w Białej Podl. w dniu 5 lipca b. r. wydała następujący okólnik:

Do
Urzędów Gminnych
w powiecie bialskim.

Dotychczasowe obserwacje Rady Szkolnej Powiatowej o finansowej gospodarce Dozorów Szkolnych, doprowadziły do bardzo smutnych wyników. Urzędy Gminne w większości nie wykazały zrozumienia dla spraw oświaty, czego dowodem stwierdzone fakty, że budżety szkolne za rok administracyjny 1924 dotychczas za wyjątkiem m. Białej i gm. Swory, nie zostały wypłacone, a na rok 1925 niemal wszystkie Dozory prócz Białej nie otrzymały ani jednego grosza.

Wyniki takiego zrozumienia sprawy jasne: lokale i obsługa nie opłacone, szkoły bez dachów, okien i drzwi i najpotrzebniejszego urządzenia.

Stan taki dłużej istnieć nie może, i Rada Szkolna Powiatowa ucieknie się do najostrejszych środków prawnych, by tego rodzaju stosunki skończyły się, a przez to, by w gospodarce szkolnej, dla której powołany jest gminny Dozór Szkolny, rozpoczęła się planowa i spokojna praca.

Mocą jednomyślną uchwały z dnia 4 lipca b. r. Rada Szkolna postanowiła:

- 1). wyznaczyć dzień 31 lipca 1925 roku jako ostateczny na wpłacenie do rąk Przewodniczących Dozorów Szkolnych pełnej zaległości budżetu szkolnego za rok 1924 (Art. 15 ust. z dnia 17.II.22 r. Dz. Ust. Rzp. P. z 1922 r. № 18 poz. 143.)
- 2). Wyznaczyć dzień 15 sierpnia 1925 r. jako ostateczny termin na spłacenie 50% sumy preliminarzowej na utrzymanie szkół na rok 1925
- 3). Wyznaczyć dzień 15 listopada 1925 r. jako ostateczny termin wpłacenia 25% pozostałej sumy, i dzień 30 grudnia 1925 r. na wpłacenie reszty pozostałej kwoty przeznaczonej budżetem na cele szkolne.

Rada Szkolna Powiatowa z naciskiem podkreśla art. 15 wyżej zacytowanej ustawy i równocześnie poleca Dozorom Szkołnym nie akceptowania wydatków na cele szkolne, dokonanych bezpośrednio przez Urząd Gminny, bez wiedzy i zgody Dozoru Szkolnego.

Dozory Szkolne w tydzień po wyżej oznaczonych terminach zakomunikują Radzie Szk. Pow. czy Urzędy Gminne spełniły obowiązek, do jakiego zobowiązała je Ustawa przytoczona w punkcie pod 1) niniejszego pisma. Pismo niniejsze przesyła się równocześnie do wiadomości Wydziałowi Sejmiku Powiatowego z prośbą o powiadomienie Panów Wójtów, że po upływie wyznaczonych terminów, Rada Szkolna Powiatowa bez dalszych apelów ucieknie się do dochodzeń Urzędu Prokuratorского.

Przewodniczący Rady Szkol. Pow.

(—) L. Kaznowski.

w/z. Sekretarza

(—) St. Carnelli.

O doborze ziarna na zasiew żyta i pszenicy.

W miesiącu wrześniu każdy rolnik stara się o zasianie żyta i pszenicy, bo już w październiku może być śnieg lub mróz, a to właśnie ujemnie wpływa na dopiero co zesze żyto i pszenicę. Oprócz tego, kiedy i w jaką rolę siał, każdy rozumny rolnik musi się zastanowić nad dobrem ziarnem do siewu. E co tam się zastanawiać! Zazwyczaj młóci się cepami lub maszyną, zależnie od wielkości gospodarstwa, następnie czyści się ziarno i już się przystępuje do siania. Jeżeli właśnie tak ktoś robi to jest źle, bo wiadomo nam z przysłowia, że „jaki ojciec taki syn, jakie drzewo — taki klin“, przeto i ze zbożem jest taka sama historia. Bo jeżeli rodzina będzie się składała z małych osób, to i dzieci napewno też będą małe, a jeżeli się zdarzy wyjątek wprost przeciwny, to już chyba ów wyjątek możemy zaliczyć do kaprysu natury.

Jeżeli zaś zachodzi taka dziedziczność między ludźmi to i nic dziwnego, że i zboże rości sobie do tego takie prawo. Jeżeli więc mamy zbiór żyta i pszenicy lichy, jeżeli ziarno jest chude, to nic dziwnego, że w przyszłym roku będziemy mieli zbiór podobny, choć na wygląd zdawałoby się, że lepszy. Wiadomo nam, że dobra ziemia i dobre warunki też wpływają na bujność rośliny, ale na ziarno to wpływa mało. Otóż żeby w przyszłym roku mieć dobre zbiory zboża, trzeba właśnie pomyśleć o doborze dobrego ziarna, to znaczy, trzeba swój zły gatunek ziarna sprzedać, dołożyć trochę pieniędzy i kupić ziarna lepszego. Teraz właśnie zachodzi pytanie, skąd takiego ziarna dostać? Rzeczywiście, że na to jest trudno odpowiedzieć. Jeżeli gdzie jest Kółko rolnicze, to już napewno o tem pomyślało, jeżeli zaś takiego Kółka niema, to każdy na własną rękę musi się starać kupić na targach, lub w folwarkach, w których przeważnie są lepsze gatunki zboża. Tutaj też są trudności, ponieważ na Podlasiu jest mało folwarków, a przeważnie w okolicach Białej i nad Bugiem. Rolnicy z okolic Międzyrzecza i Radzyna mogą się w folwarkach zaopatrzyć w zboże, ale mieszkańcy okolic Piszczaca Tucznej i Łomaz, to już są skazani na łaskę losu. Bo choć gdzie jest jakiś folwark, to tam uprawa zboża nie wiele się różni od gospodarzy większych osad. Bo żeby w tych folwarkach była prowadzona gospodarka racjonalnie, musi tam być właściciel, albo rządcą, który skończył szkołę rolniczą, ale jak słychać, to tak nie jest.

W takim razie radzę, że może kupować w Towarzystwie Rolniczym w Białej. Zdawałoby się nam, że już po kupieniu dobrego ziarna i po zasianiu jesteśmy zupełnie w porządku, otóż właśnie że nie. Proszę przypomnieć sobie wiosnę, kiedy to przy końcu maja lub na początku czerwca, zależy od pory roku, unosi się nad żytem moc pyłku podobnego do dymu. Mówimy wtedy, że żyto plonuje (maji się). Pyłek ten powstaje na kwiatkach zboża na kłosie, i przy najmniejszym wiatku unosi się w powietrze, następnie przechodzi z jednego kłosu na drugi i z jednego pola na drugie. Często bywa, że pyłek z żyta np. wioski Wólki

przechodzi na żyto wsi Janówki i odwrotnie. Dzięki właśnie temu, że pyłek ten z żyta przechodzi z jednego na drugie to przez to kłos zostaje zapylony i powstaje następnie ziarno. Jeżeli zaś na który kłos nie padnie pyłek z innego kłosu, to ten kłos niebędzie zapylony i w nim nie będzie ziarna. Taki kłos łatwo poznać po tem, że stoi prosto i prędzej się dojrzewa.

Cieszymy się z tego, że Pan Bóg tak mądrze świat urządził, że jedna siła przyrody wspiera inną. Pomimo tego, że pyłek dla otrzymania ziarna jest nieodzowny, to jednak nie należy zapominać, że i on nam w pewnych momentach szkodzi. Gdy np. postępowy gospodarz sprowadzi sobie dobre żyto i gdy ono znacznie plonować, to ten pyłek z tego żyta przechodzi na inne i odwrotnie. Lecz gdy gospodarz dba o dobrą odmianę żyta, a sąsiad posieje złe żyto, to z tego żyta przedostaje się pyłek na odmianę dobrą, z czego ono się krzyżuje i wyradza się. Jak temu zaradzić? Przecież nie będziemy się odgradzali od sąsiada, lecz musimy znaleźć środek zaradczy. Otóż najlepszym środkiem na to będzie, jeżeli dobre ziarno na zasiew sprowadzi sobie kilku gospodarzy, a co jeszcze lepiej, jeżeli o tem pomyśli cała wioska, lub gmina.

Podobna historia odbywa się i z innymi roślinami, ale nie tylko przy pomocy wiatru, lecz i przy pomocy owadów. Zresztą, jak Bóg pozwoli doczekać wiosny, to jeszcze o tem napiszę. Kilka tych uwag polecam pamięci szanownych rolników i jeżeliby coś było nie jasne, to sądzę, że nasz „Podlasiak“ nie odmówi miejsca na dalszą dyskusję w poruszonej sprawie. W przyszłości, o ile mi czas pozwoli, a „Podlasiak“ miejsca użyje, to napiszę o pogłębianiu gleby na zimę.

St. Danielak.

Nauczyciel z Bokinki-Królewskiej.

Kasa Oszczędności powiatu Białskiego.

Po długich przygotowaniach i staraniach został zatwierdzony przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych statut Kasy Oszczędności i ta została otwartą w ostatnich dniach września w lokalu udzielonym przez Wydział Powiatowy w „Zamku“ (od wieży na prawo, na końcu budynku). Ponieważ typ nowej instytucji finansowej dotąd na terenie naszym nie jest znany, dlatego dobrą będzie rzeczą podać cechy charakterystyczne.

Otóż przedewszystkiem Kasa Oszczędności nie ma żadnych udziałów, ani akcji, wskutek czego nie jest zawiąza ani od udziałowców, ani od kursu akcji, na czem, jak pokazują czasy ostatnie, można bardzo źle wyjść. Natomiast za wszystkie fundusze, w kasie umieszczone, gwarantuje cały powiat białski swoim majątkiem i mieniem. Taką gwarancję dał Sejmik Powiatowy na posiedzeniu 12 marca b. r., a zauważyć należy, że sam „Zamek“ wedle najniższego oszacowania wart jest przeszło 600.000 złotych. Wskutek tego, kiedy poważne i stare banki akcyjne chwieją się, upadają i niewiedomo kiedy i ile wierzyciele za swoje pie-

niądze dostaną, dla tych, którzy chcą swoje kapitały umieścić na procent stosunkowo nieduży, ale za to tak pewnie, aby nie przepadł i można każdej chwili odebrać, — dla tych Kasa Oszczędności jest najlepszą i najpewniejszą lokatą kapitału, bo, powtarzam, cały powiat odpowiada, tak, że nie może być nigdy żadnego bankructwa.

Kasa oszczędności nie jest bankiem, więc nie wolno jej robić żadnych ryzykownych spekulacji, natomiast jest instytucją użyteczności publicznej, to znaczy nie dążącej do największych zysków (nie ma ani udziałowców, ani akcjonariuszów.) Dlatego zyski stosunkowo nie duże idą do dyspozycji Sejmiku powiatowego, i w ten sposób z powrotem wracają w powiat, bo Sejmik rozdziela je pomiędzy stowarzyszenia oświatowe, społeczne, ekonomiczne w formie zasiłków, a przez to pomaga znowu do rozwoju powiatu.

Fundusze Kasy będą początkowo nie duże, bo i na Kasie odbija się ogólny brak pieniądza w kraju. W statucie ma Kasa bardzo ładne cele: udzielanie pożyczek gminom, kasom oszczędnościowo-pożyczkowym, pożyczek hipotecznych i na zastaw, długoterminowych na podniesienie gospodarstw rolnych i przemysłowych, ale na razie kredyt będzie stosunkowo tani, lecz przeważnie wekslowy krótko terminowy, dopóki Kasa nie uzyska poważniejszej kwoty z wkładów z powiatu.

W tych ciężkich finansowo czasach Zarząd przystępuje do pracy bardzo oględnie i ostrożnie. Przedewszystkiem jak najmniej wydatków. A więc: żadnych drogich dyrektorów, wspaniałych lokalów ze zbyt drożymi meblami. Lokal daje bez czynszu Sejmik, urzędnicy będą na etacie narazie Wydziału Powiatowego, a skoro Kasa Oszczędności przez ostrożne a sumienne wykonywanie swoich zobowiązań zyska sobie zaufanie ogółu, a agendy jej się rozszerzą, wtedy dopiero stanie na własnych nogach i stanie się regulatorem życia finansowego powiatu.

Kronika Podlaska.

Kalendarzyk.

27 września	— Koźmy i Damjana	— Niedziela
28 „	— Wacława Kr. M.	— poniedziałek
29 „	— Michała Archanioła	— wtorek
30 „	— Hieronima Kapł.	— środa
1 października	— Jana z Dukli	— czwartek
2 „	— Aniołów Stróżów	— piątek
3 „	— Kaudyda i Edwarda	— sobota

Co zyskał „Tydzień Lotniczy“? W poprzednim numerze naszego pisma daliśmy mniej więcej dokładne sprawozdanie z tych czynności, jakie przeprowadzono w ciągu „Tygodnia Lotniczego“ w celu uzyskania funduszy dla L. O. P. P.

Obecnie — wypada nam jeszcze podać do wiadomości Czytelników naszych, jak u nas zakończono „Tydzień Lotniczy“. Otóż w ostatnim dniu „Tyg. Lot.“ czyli w niedzielę 20 bm. inżynier Podl. Wytw. Samolotów, p. Czerwiński, wygłosił w południe w sali kina „Miraż“ popularny odczyt na temat „O potrzebie lotnictwa handlowego“. Na tem miejscu sprostować należy, że odczyt o lotnictwie w dniu 13 bm. w tejże sali wy-

głosił również p. inż. Czerwiński — a nie — jak napisaliśmy, p. inż. M. Pęczalski.

Oprócz tego odczytu w mieście p. prof. Maślak, wyjechawszy z pp.: insp. Krupczakiem i red. Rybskim do Piszczaca, wygłosił tam dłuższe przemówienie do licznie zebranego, z okazji odpustu, ludu wiejskiego, który pilnie i ciekawie słuchał przekonywających wywodów prelegenta, nawiasem wspomniawszy, jedyne w naszym mieście do tego rodzaju popularnych odczytów propagandowych.

Jak zapowiadały afisze, w tym dniu od godz. 3 po poł. do godz. 6 wiecz. odbyły się na lotnisku Podlaskiej Wytwórni Samolotów pasażerskie wloty, które, jako nie widziana dotychczas w Białej atrakcja, przyciągnęły kilka tysięcy widzów. Na długo jeszcze przed rozpoczęciem wlotów ciągnęły z miasta i przedmieść rzesze ciekawych, jak kto mógł — samochodem, dorożką, rowerem, wreszcie pieszo. Dorożkarze zwłaszcza święcili w tym dniu prawdziwe żniwo.

Wreszcie zebrano się na lotnisku i poza lotniskiem kilka tysięcy widzów, niecierpliwie oczekujących lotów. Jeden drugiego zachęca do zapisywania się na listę „latających“. Najgorzej idzie z tym „początkiem“ — powoli jednak, widząc szczęśliwe wloty pierwszych śmiałków, drugich, trzecich... zgłasza się coraz więcej osób. Wreszcie musiano ograniczyć liczbę do 25-ciu, z których wszyscy na sobie przekonali się, że jazda samolotem jest jednak bezpieczna. Wypadków żadnych nie było, co wzbudziło w publiczności wiarę i zaufanie do tego rodzaju przejażdżek i lokomocji. Dzień ten przysporzył Lidze O. P. P. największej dochodu, bo ze wlotów samolotem uzyskano 290 zł., a za bilety wejściowe — 825 zł. 90 gr. czyli razem 1115 zł. 90 gr. Uprzymożnić sobie trzeba, że wejścia były po 50 i 20 groszy czyli licząc przeciętnie po 30 gr. na osobę, na lotnisku było około 2800 osób, nie licząc tych którzy przypatrywali się lotom z poza obrębu lotniska. Przekonano się dowodnie, że tego rodzaju atrakcje miałyby u nas powodzenie i licznych zwolenników.

Ogółem podczas „Tygodnia Lotniczego“ zebrano:	
z kwesty po mieście	— 381 zł. 64 gr.
„ na rynku w czwartek	— 48 „ 11 „
„ w Łomazach	— 17 „ 78 „
„ w Piszczacu	— 16 „ 47 „
ze wlotów	— 1115 „ 90 „

Ogółem 1579 zł. 90 gr.

Rozchody wyniosły około 300 zł., czyli ogólny dochód wynosi 1300 zł. Jest to, jak na dość biedne nasze miasto, suma wcale pokaźna, którą uzyskano dzięki sprężystej akcji Komitetu „Tygodnia“, a właściwie mówiąc, dzięki „dowództwu“ spoczywającemu w ręku p. prokuratora W. Tuza.

Dziesięciolecie służby bezpieczeństwa. W bieżącym miesiącu w całym kraju, z okazji 10-lecia służby bezpieczeństwa, odbyło się szereg uroczystości połączonych ze zbiórką na rzecz „Domu Policjanta Polskiego“.

Istotnie — policjant polski pracował i pracuje dotychczas w niezmiernie trudnych warunkach, pełniąc sumiennie ciężką służbę w obronie życia i mienia społeczeństwa polskiego. W ciągu 10-ciu lat kilka tysięcy policjantów zginęło w walce z bandytami na łubieżach Rzeczypospolitej a także i w kraju. Wielu z nich pozostało kalekami na całe życie, lub osierociło swe rodziny. Tym pozostałym przy życiu kalendarzom oraz rodzinom po poległych policjantach należy zabezpieczyć dalszą egzystencję i byt. W zrozumieniu tego powzięto myśl zbudowania w Warszawie „Domu Policjanta Polskiego“, w którym znajdą schronienie sieroty po policjantach i kaleki — a przyjezdni policjanci będą mieli odpowiednie pomieszczenie w czasie pobytu.

Pod przewodnictwem księcia Mirskiego z Worońca utworzył się w Białej obywatelski Komitet, który zajął się urządzaniem w niedzielę 27 bm. „Dnia Policjanta Polskiego“.

Z tego powodu w sobotę 26 bm. odbędzie się capstrzyk odegrany przez orkiestrę strażacką, a następnie o godz. 8-ej wiecz. w kinie „Miraż“ odbędzie się przedstawienie kinematograficzne, oraz odegrana zostanie przez pracowników Podl. Wytwórni Samolotów — jednoaktówka p. t. „Hotel Wanz“.

Nazajutrz t. j. w niedzielę odbędzie się w kościele parafjalnym o godz. 10 przed poł. Msza św., w czasie której wygłosi okolicznościowe kazanie prałat Romanowski. Do wzięcia udziału w uroczystości zaproszone zostały wszystkie instytucje. Po Mszy św. odbędzie się przed kościołem przegląd policji, a następnie na ul. Brzeskiej około Sądu Okr. odbędzie się przed miejsc. władzami defilada, po której nastąpi pochód pod kamień „Odrodzenia“, gdzie przemówi p. mec. Maciejowski. Od godz. 1-ej będzie się odbywała na skwerku zabawa z udziałem orkiestry 34 p. p. W czasie zabawy będą dane rozmaite atakcje i niespodzianki.

Tegoż dnia przed południem o godzinie 11-ej na miejscowym cmentarzu odbędzie się poświęcenie pomnika dla poległych żołnierzy w bitwie pod Kobylanami. Spodziewać się należy, że społeczeństwo weźmie w tej uroczystości liczny udział.

Dowiadujemy się, że reszta pieniędzy w sumie 321 zł. 48 gr. pozostałych z budowy pomnika dla poległych pod Kobylanami (patrz „Wykaz przychodów i rozchodów“), zostanie użyta na budowę pomnika dla ś. p. por. A. Perlińskiego, również poległego w walce z Niemcami pod Kobylanami, a którego zwłoki spoczywają na cmentarzu parafjalnym w Białej, pochowane na innym miejscu, niż inni polegli.

W dniu 18 bm. odbyło się pod przewodnictwem Prezesa Rady Szkol. Pow. p. L. Kaznowskiego zjazd prezesów i sekretarzy Dozorów szkolnych w powiecie.

Z braku miejsca sprawozdanie pomieścimy w następnym numerze.

Również z braku miejsca odkładamy do najbliższego numeru sprawozdanie z przebiegu rozprawy sądowej przeciwko komunistom z gm. Zabłocie oraz z pow. Włodawskiego.

Rozprawa odbyła się w dniu 22 bm.

Gdyby... Gdyby tak każdy z Czytelników i Prenumeratorów „Podlasiaka“ powiedział sobie.

— „Muszę dać „Podlasiakowi“ choćby jednego prenumeratora“.

Mielibyśmy wtedy...

No, zgadnijcie, co byśmy wtedy mieli?

— Dwa razy tyle prenumeratorów, co obecnie... Pismo byłoby tańsze i jeszcze więcej popularne na Podlasiu.

A gdyby tak każdy z Czytelników napisał tylko jeden raz w roku korespondencję do „Podlasiaka“, jakież dokładny i wszechstronny mielibyśmy obraz życia społecznego, gospodarczego i politycznego na całym naszym Podlasiu!

Pomyślcie! nad tem wszyscy i podumajcie troszeczkę!

Korespondencje.

Pod pręgierz opinii publicznej. (z pow. Włodawskiego).

Powzięta myśl o wyborach do Rady Miejskiej, winna być podana do wiadomości szerszemu ogółowi obywateli miasta.

Zaledwie pewna garstka, organizując się, co należałoby przypuszczać, ze swoich, stworzyła Komitet wyborczy i w porozumieniu się wystawiła aż 45% mandatów dla mniejszości narodowej.

Skoro dowiedział się o tem ogół, a zdając należycie sobie sprawę z doniosłości wyborów, tworzy nową listę № 2. Wchodzi podobnie w porozumienie z mniejszością, poruczając jej tylko 1/3 mandatów. Na co się zgodzono. — To spowodowało burzę i walkę nie do opisania.

P. Starosta w Kasie Skarbowej usiłuje wywrzeć presję: „panowie powiada, wszystkich urzędników ja opinuję, radzę cofnąć się z listy № 2, póki ku temu jest jeszcze czas“! Wzywa p. Chmielewskiego, inspektora ubezpieczeń, wywierając nacisk cofnięcia się z listy № 2. — „Mam silną wolę i żelazną rękę“ powiada, konsekwencje, jak p. Kowalewski, inżynier drogowy, poniosą wszyscy, którzy figurują na liście № 2. Robię to z aprobaty i pod protektoratem ministra Raczkiewicza i p. Wyjewody Lubelskiego.

Nie słusznie p. Starosta powyższe postępowanie przedstawia w Województwie, jako walkę endeków z piastowcami. Na skutek czego p. Kowalewski otrzymuje rozporządzenie cofnięcia się z listy № 2. Sprawę p. Kowalewski wyświetla i pozostaje na liście. — Cofnięcie się 8-miu obywateli — żydów z listy № 2 wobec powyższej taktyki postępowania p. Starosty wypada tłumaczyć również wywartą na nich presją.

Zestawmy rozmowę p. Starosty z p. Chmielewskim i zajście z p. Kowalewskim z odezwą pierwszą Komitetu Wyborczego na której to odezwie figuruje tylko jedno nazwisko p. Starosty Wielanowskiego, oraz mając na względzie grzmoty i pociski w niej zawarte, a zda się nam jasną rzeczą, że p. Starosta zawarł tak niefortunny dla chrześcijan pakt z żydami i był inicjatorem i kierownikiem tej tak „zbożnej“ pracy. A to znakomicie panu się udało panie starosto! Słuszny żal i pretensje rości poważna część obywateli miasta. Ślicznie p. wykorzystał dany mu urlop! Należałoby z przyjemnością panu udzielić drugi — bezterminowy.

A cóż porabia p. Gliszczyński, inspektor samorządu gminnego? Czy obojętnie traktując powyższą sprawę? O nie! To nie z Jego temperamentem. Stawia nerwowo szeroki krok i podąży do synagogi żydowskiej, gdzie przemawia: „nie przyszłem agitować, wy jesteście mądrzy, nie potrzeba wam wskazywać na którą listę macie głosować — każdy winien bronić swoich interesów. — Was jest więcej na liście № 1 Sapienti Sat!“

Panie Gliszczyński, przy tej sposobności chcę panu przypomnieć naszą rozmowę na ulicy ubiegłej wiosny, kiedy to Sz. pan upewniał mnie, że idzie w tym samym kierunku co i ja, popierając swe twierdzenie dowodem, prawda, że dziecinny,

bo abonamentem „Zorzy“. O fe, p. inspektorze, nigdybym nie znalazł się w synagodze i nie popierał tego wrogiego dla polskości żywiołu. Dajże pan, ale to nie licuje z godnością inspektora Samorządu gminnego i prezesa Rady szkolnej powiatowej.

W podobny sposób przemawiał p. Gezunckajt, ławnik nadmieniając jednocześnie, że ludności żydowskiej w mieście jest więcej i że tylko tolerując, dajemy ludności chrześcijańskiej nieco więcej mandatów. Piękna perspektywa, za twe myto — to cię obito, za nasze dobro pozostawać mamy na łasce mniejszości narodowej — brr.....!

Zbliżył się wreszcie i dzień 13 września b. r. — dzień wyborów. Cała ludność miasta Włodawy śpieszy do urny wyborczej. Dorożki mkną jedna za drugą, a w nich żywiły garbonose, pokryte siwizną i zmarszczkami na twarzy.

Agitacja się potęguje. Przed kościołem stoi, znany ze swej trzeźwości przedsiębiorca Dejmiuk, Jan Masiukiewicz, uświadamiając ludność wychodzącą z kościoła, by głosowała na listę № 1. Przy wejściu do lokalu wyborczego woźny wypięto-wydłużony delikatnie domaga się, by mu numery pokazywano. Z jakiej przyczyny — po co?

Na sali wyborczej i policja nie była obojętną.

Jeden z takich stróżów ładu i bezpieczeństwa, widząc dziekana miejscowego ks. Pabisiewicza, cisnącego się do urny wyborczej, zawołał: „idzie drugi burmistrz, ale już kwadrans po 10-ej, więc zaraz pójdzie do kościoła“. Czy tak być powinno?

Przy tak szalenie rozwiniętej agitacji i zabiegów p. Starosty i p. Gliszczyńskiego nic dziwnego, że z listy № 2 przeszło zaledwie trzech kandydatów. A więc nowa Rada miasjska składać się ma z 12-tu chrześcijan i 11 żydów. Cześć wam panowie polacy!

Panowie obywatele! Nie zrażajmy się przeciwnościami, nie opuszczajmy rąk i za nućmy sobie piosnkę głośno i wesoło:!

Choć burza huczy wkoło nas
Do góry wzniesmy skroń!
Nie straszny dla nas burzy czas
Boć silną przecież mamy dłoń!

Choć więher żagle rwie
Nie dajmy się, bracia nie!!!

Lubień dn. 16-IX.-25 r.

Ks. Zygmunt Brudnicki.
prob. par. Lubień.

Z Parczewa.

Niedawno w „Podlasiaku“ była korespondencja z Włodawy o bardzo smutnym fakcie t. j. o puszczeniu w ruch młyna parowego w święto Wniebowzięcia N. M. P.

Niestety! Nietylko Włodawa może czemś podobnym „szczycić się“, lecz i Parczew wiernie dotrzymuje kroku w łamaniu prawa o spoczynku niedzielnym. Oto już przeszło od miesiąca co niedziela widać jak handlarze wiozą trzodę chlewną na stację, by tam załadowywać wagony. Już trzykrotnie zwracano uwagę w kościele z ambony o tej grubej niewłaściwości, jednak bez skutku; widocznie czekają, aż ich z imienia i nazwiska opublikuje się i w kościele i w pismach, czekają, aż tutejszy ks. proboszcz zwróci się do swej władzy z prośbą, by w razie ich śmierci pogrzebać na miejscu niepoświęconem i bez żadnych ceremonji religijnych, jako publicznych gorszycieli. Gruboskórności religijnej inaczej się nie wykorzeni. Ale zapewne i to nic nie pomoże — zwierzęta również nie trzymają się żadnych praw religijnych.

Od Administracji.

Wraz z niniejszym numerem „Podlasiaka“, każdy Czytelnik zamiejscowy otrzymuje blankiet nadawczy P. K. O. wraz z wypisaną sumą należną nam za otrzymywane pismo.

Uprzejmie prosimy wszystkich odbiorców naszego pisma o uregulowanie prenumeraty za ostatni kwartał b. r. oraz za czas ubiegły, o ile prenumerata nie została uiszczoną.

Jeszcze raz zwracamy się do wszystkich Czytelników naszego pisma o rychłe przekazanie nam prenumeraty, która jest jedyną podstawą egzystencji naszego wydawnictwa.

WYKAZ

dochodów i rozchodów przy budowie pomnika dla poległych pod Kobylanami.

PRZYCHÓD		ROZCHÓD	
Kwesta na ulicach miasta	Mk. 22.060.860.—	5 beczek cementu	Mk. 11.000.000.—
Nalepki	„ 1.096.000.—	2.000 kg. wapna	„ 12.000.000.—
Młodzież szkolna	„ 65.000.—	Grabarzowi	„ 500.000.—
5-ta komp. 34 p. p.	„ 1.909.000.—	Przewóz cegły	„ 2.872.000.—
Od gmin	„ 2.253.000.—	Drobne wydatki	„ 1.900.000.—
Różne	„ 7.310.000.—	Kamieniarzowi	„ 480.000.000.—
Bezimiennie	„ 60.000.000.—	Murarzowi	„ 234.000.000.—
34 p. p.	„ 392.880.000.—	Złasowanie wapna	„ 8.000.000.—
		Drobne wydatki	„ 5.500.000.—
	Razem Mk. 487.573.860.—		Razem Mk. 755.772.000.—

czyli niedobór wynosił 268.198.140 mk. = 148 zł. 99 gr.

Zebrane w różnych okoliczn.	1237 zł. 42 gr.	Niedobór	148 zł. 99 gr.
Magistrat	150 " — "	Kamieniarze	770 " 75 "
Podoficerowie 34 p. p.	120 " — "	Murarze	496 " — "
Sejmik	100 " — "	Ślusarz	150 " — "
Łaźnia garnizonowa	100 " — "	Cement, wapno, cegła	209 " 50 "
Oficerowie 34 p. p.	78 " 16 "	Drobne materiały (kwasy, pendzle, farby)	9 " 90 "
Drużyna sportowa 9 p. a. p.	70 " — "	Inne drobne wydatki	170 " 90 "
Od Koła Polek	62 " 64 "		
" Centrali Spożywczej	45 " — "		
" Urzędników Sądu Okr.	39 " 75 "		
" Nar. Partji Robotn.	35 " 11 "		
" Nar. Org. Kob.	28 " 72 "		
" P. P. S.	22 " 50 "		
" urzędników Starostwa	21 " 17 "		
" " Sejmiku	21 " — "		
" " Urzędu Skarbowego	20 " — "		
" " Policji Państw.	17 " 24 "		
" pracowników Szpitala św. Ka- rola Bor.	13 " 33 "		
" urzędników Urzędu Pocztowego	11 " 18 "		
" " Magistratu	7 " 50 "		
" "Sokoła"	7 " — "		
" urzędników Sądu Pokoju	4 " 40 "		
" " Stacji Kolej.	4 " 40 "		
" pracowników Wytwórni Samo- lotów	61 " — "		
Razem w przychodzie 2277 zł. 52 gr.		Razem w rozchodzie 1956 zł. 04 gr.	

czyli nadwyżka dochodów nad rozchodami wynosi 321 zł. 48 gr.

Oprócz ofiar w gotówce otrzymano: od Sejmiku Powiat. — 5000 cegieł i od WP. Kar-
skiego — 5 fur kamieni.

Pomimo przesłanych list nie otrzymano żadnych ofiar: od Syndykatu Rolniczego, pracow-
ników Syndykatu, Zw. L.-N., gimn. męsk. i żeńsk., Inspektoratu Szkol., od WPP. Szeliskiej z Worgul,
Szeliskiego z Terebeli, Kuglerowej ze Styrzyńca, Mirskiego z Worońca, Węzyka z Witulina.

Wszystkim ofiarodawcom, którzy swemi ofiarami przyczynili się do wzniesienia pomnika
poległym pod Kobylanami, składa „Bóg zapłać“!

Ks. Antoni Skrzymowski
kapelan wojsk. pol.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem podaje się do ogólnej wia-
domości, że z polecenia i na rzecz Banku
Polskiego rozpoczęto przez Podlaski Bank
Spółdzielczy sprzedaż na działki folwarku
„Budziszew“.

Nabywcy po informację i dla zawarcia
wstępnych umów winni się zgłaszać do Podla-
skiego Banku Spółdzielczego w Białej Podla-
skiej, przy ul. Warszawskiej 5 w godzinach
od 10 rano do 2-jej po południu.

Podlaski Bank Spółdzielczy.

DRUKARNIA

WYDZIAŁU POWIATOWEGO

W ŁUKOWIE, Z. SIEDLECKA. TEL. 43.

WYKONYWA WSZELKIE ROBOTY
W ZAKRES DRUKARSTWA WCHODZĄCE.

WYKONANIE STARANNE,
ESTETYCZNE I TERMINOWE.
CENY KONKURENCYJNE.

NA SKŁADZIE DUŻY WYBÓR GOTOWYCH DRUKÓW.

Kopię dom drewniany lub murowany, w dobrym stanie, z ogrodkiem owocowo-warzywnym w śródmieściu lub na Woli. Placę gotówką. Wiadomość w Redakcji. 2—2

Unieważnia się zgubione weksle, jeden — na zł. 3000 — z podpisami Stan. Kuczewskiego i Adama Zaborowskiego, drugi — na 500 zł. z podpisami Adama Zaborowskiego i Gustawy Zaborowskiej. 3—2

Zgubiono w drodze z Zaczopek do Białej Podl., przez Olszyn, Lipnicę, Michałki i Kniejówkę — pugilares z dokumentami i dowodem osobistym Gust. Zaborowskiej oraz z 50-ciu złotymi. Pieniądze ofiaruje się znalazcy za zwrot znalezionych dokumentów. 3—2

Lekcyj języka francuskiego udzielam . teoretycznie i praktycznie. Warunki przystępne. Wiadomość: Grabanowka 31 — Maj-Majewska. 2—1

Dwa place do sprzedania w Białej śródmieściu, na Woli Wiadomość Grabanowska 2. W. Konczyńska. 1—1

KONCESJONOWANE BIURO PROŚB I PODAŃ „POMOC”

w Białej Podl., ul. Grabanowska 15

załatwia szybko, tanio i sumiennie wszelkie sprawy z zakresu administracji, skarbowości, sądowe, wojskowe, samorządowe i t. p.

Biuro otwarte codziennie od 9—11 i od 2—4 po poł.

SKŁAD ROLNICZY

M. DOMAGALSKI

w Białej Podlaskiej, ul. Kolejowa № 5.

poleca na sezon:

Pługi jedno i więcej skibowe, kultywatory, brony sprężynowe, siewniki rzędowe, parniki Ventzkiego, kieraty — młocarnie, mianowicie szerokomłotne „Kutnowianka“, kutnowskie, siewniki do sztucznego nawozu, wialnie, młynki, sieczkarnie i t. d.

**Górnośląski
Węgiel**
dostarczamy
tanie i szybko
do
wszystkich stacji
BONA-SKA
MIKOŁÓW — SIANKI POLSKI

Redaktor i Wydawca: Piotr Rybski.

Centrala Spożywcza

Sp. z o. o.

w BIAŁEJ PODLASKIEJ — telefon 18.

POLECA:

**cukier, mąki, kasze, sól, śledzie, ryż,
herbaty, kawy, cukierki i czekolady**

przy ul. Reformackiej № 6, ul. Warszawskiej № 6
i na przedmieściu Wola — przy ul. Łomazkiej № 14

ORAZ

cement i wyroby piaskowo-cementowe

przy ul. Zielonej (dom własny)

jak: dachówka siwa i czerwona
kręgi studzienne
rury kanałowe i mostowe
płyty chodnikowe
cegła piaskowo-cementowa
pustaki.

**PO CENACH KONKURENCYJNYCH
- I GWARANTOWANEJ DOBROCI. -**

PODLASKI SYNDYKAT ROLNICZY, SP. AKC.

w Białej Podl., ul. Warszawska 5.

tel. dyrekcji 20	tel. składów 63
„ biura 61	„ sklepu na Rynku 6
„ sklepu 62	„ mieszk. dyr. 55

Sklepy: przy ul. Warszawskiej 5 i na Nowym Rynku.

Oddziały:

w Brześciu nad Bugiem, Włodawie i Międzyrzecu Podl.

POLECA

na dogodnych warunkach i po cenach umiarkowanych:

**Maszyny i narzędzia rolnicze,
Nawozy sztuczne,
Nasiona i zboże,
Artykuły budowlane,
Węgiel i koks kowalski,
Benzynę, naftę, oleje i smary,
Żelazo i artykuły żelazne,
Naczynia kuchenne i blaszane,
Artykuły spożywcze i kolonialne.**

Dla Kółek Rolniczych specjalne ulgowe warunki.

Drukarnia Wydziału Powiatowego w Łukowie